TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 18 października. № 42.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE IX.

ALLOCUTIO

HABITA IN CONSISTORIO SECRETO

DIE XX. SEPTEMBRIS MDCCCLXVII.

Venerabiles Fratres.

Universus catholicus orbis noscit, Venerabiles Fratres, maxima damna, gravissimasque injurias Catholicae Ecclesiae, Nobis, et huic Apostolicae Sedi, Episcopis, Sacrisque Administris, Religiosis utriusque sexus Familiis, aliisque piis Institutis a Subalpino Gubernio pluribus abhinc annis illatas, omnibus divinis humanisque juribus conculcatis, et ecclesiasticis poenis, ac censuris plane despectis, quemadmodum saepe lamentari, et reprobare coacti fuimus. Idem vero Gubernium quotidie magis vexans Ecclesiam, eamque opprimere contendens post alias editas leges ipsi, ejusque auctoritati adversas, et idcirco a Nobis damnatas, eo injustitiae devenit, ut minime exhorruerit legem proponere, approbare, sancire, et promulgare, quae in suis, et usurpatis regionibus temerario, ac sacrilego prorsus ausu Ecclesiam propriis omnibus bonis cum ingenti ipsius quoque civilis societatis damno spoliavit, sibique vindicavit, et eadem bona vendenda constituit.

Omnes profecto vident quam injusta, et quam immanis sit haec lex, qua et inviolabile possidendi jus, quo Ecclesia ex divina sua institutione pollet, oppugnatur, et omnia naturalia, divina et humana jura proculcantur, omnes utriusque Cleri viri de re catholica, et humana societate optime meriti, et Virgines Deo sacrae ad tristissimam egestatem, ac mendicitatem rediguntur.

In tanta igitur Ecclesiae ruina, omniumque jurium eversione Nos, qui ipsius Ecclesiae, et justitatiae causam pro supremi Apostolici Nostri ministerii officio studiosissime tueri, defendere et vindicare debemus, nullo certe modo silere possumus. Itaque in hoc amplissimo vestro conventu Nostram extollimus vocem, et commemoratam legem auctoritate Nostra Apostolica reprobamus, damnamus, eamque omnino irritam, et nullam declaramus. Ipsius autem legis auctores, et fautores sciant se misere incidisse in ecclesiasticas poenas, et censuras, quas Sacri Canones, Apostolicae

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA

Z OPATRZNOŚCI BOZKIÉJ

PAPIEŻA IX.

ALLOKUCYJA

MIANA NA TAJNYM KONSYSTORZU,

DNIA XX. WRZEŚNIA MDCCCLXVII.

Wielebni Bracia!

Cały świat katolicki zna, Bracia Wielebni, wielkie szkody i najcięższe krzywdy Kościołowi katolickiemu, Nam i téj Apostolskiéj Stolicy, poświęconym kapłanom i zakonnym płci obojéj rodzinom i innym pobożnym zakładom przed kilku laty wyrządzone przez rząd podalpejski, który zdeptał wszelkie bozkie i ludzkie prawa i pogardził kościelnemi karami i cenzurami, nad czym często ubolewać i co często potępiać byliśmy zniewoleni. Tenże sam rząd codzień coraz bardziéj uciskając Kościół i usiłując go zgnębić po wydaniu innych praw Kościołowi i jego powadze przeciwnych i dla tego przez nas potępionych, do tego posunął się stopnia niesprawiedliwości, iż się bynajmniéj nie wzdrygnął przedłożyć, zatwierdzić, uchwalić i ogłosić prawo, które w jego własnych i zagrabionych prowincyjach z zuchwałą i zgoła świętokradzką odwagą Kościół wszelakich jego własnych dóbr z niezmierną nawet samego cywilnego społeczeństwa szkodą pozbawiło, sobie przywłaszczyło i też dobra sprzedać postanowiło.

Widzą zajiste wszyscy jak niesprawiedliwa i jak okrutna jest ta ustawa, która i nienaruszone prawo posiadania, jakie kościołowi z bozkiego jego założenia przysługuje, narusza, i wszystkie przyrodzone, bozkie i ludzkie prawa depce, wszystkich obydwóch stanów kapłanów około ludzkiego społeczeństwa wielce zasłużonych, niemniéj i dziewice Bogu poświęcone do najsmutniejszego ubóztwa i żebractwa przyprowadza.

Wśród takiéj więc klęski Kościoła i wywrotu wszelkich praw, My, którzy sprawę Kościoła i sprawiedliwości wedle najwyższego Apostolskiego Naszego urzędu obowiązku gorliwie strzedz, bronić i popierać winniśmy, żadną zaprawdę miarą milczeć nie możemy. Dla tego w tak dostojnym Waszym zebraniu głos Nasz podnosimy i wzwyż wymienione prawo powagą Naszą Apostolską naganiamy, potępiamy i całkiem za nieważne i niebyłe ogłaszamy. Sami zaś téj uchwały twórcy i zwolennicy niechaj wiedzą, że podpadli nieszczęśnie pod kary kościelne i cenzury,

Constitutiones, et Generalium Conciliorum Decreta ipso facto incurrendas infligunt contra Ecclesiae, ejusque jurium, ac bonorum usurpatores, et invasores.

Paveant insuper et contremiscant hi acerrimi Ecclesiae hostes, ac pro certo habeant, gravissimas, severissimasque eis a Deo Ecclesiae sanctae auctore et vindice poenas parari, nisi vere poenitentes redierint ad cor, et illata eidem Ecclesiae damna resarcire, ac reparare studuerint, quemadmodum Nos vel maxime optamus, et a miserationum Domino humiliter enixeque exposcimus.

Hac autem occasione sciatis velimus, venerabiles Fratres, mendacem quemdam libellum gallice scriptum et Parisiis recens editum fuisse, quo cum summa perfidia, et impudentia in lectoris animum dubia insinuantur, ut luctuosissimae rerum in Mexico vicissitudines huic Apostolicae Sedi aliquo modo attribuendae sint.

Quod quidem quam falsum, quam absurdum sit, omnes certe noscunt, atque id luce clarius apparet, inter alia documenta, ex epistola Nobis die XVIII superioris mensis Junii ab infelicissimo Maximiliano in carcere scripta, antequam indignam et crudelem mortem obiret.

Hanc ipsam vero nacti opportunitatem continere non possumus, quin meritas, amplissimasque laudes tribuamus clarissimae memoriae Ludovico Altieri, Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinali, et Albani Episcopo.

Ipse enim, ut optime nostis, summo loco natus, claris virtutibus ornatus, gravissimisque muneribus perfunctus, Nobisque carus, ubi primum accepit, horrificum cholerae morbum Albanum grassari, sui omnino immemor, et caritatis aestu in commissum sibi gregem flagrans, illuc statim advolavit. Ac nullis laboribus, nullis consiliis, nullisque incommodis, et periculis parcens, dies noctesque sine mora et requie miseros infirmos, et moribundos spiritualibus quibusque praesidiis, et omni alia ope suis propriis manibus juvare, reficere ac solari nunquam cessavit, donec horribili morbo correptus, veluti bonus pastor dedit animam suam pro ovibus suis.

Equidem illius memoria in Ecclesiae fastis semper in benedictione erit, quandoquidem christianae caritatis victima fortunatam obiit mortem, et maximam ac nunquam interituram gloriam sibi, Ecclesiae, ac nobilissimo vestro, omniumque catholicorum Antistitum Ordini comparavit. Nos quidem etiamsi gravi moerore affecti fuerimus, vix dum ejusdem Cardinalis obitum audivimus, tamen magna consolatione sustentamur, quod certam spem habemus, illius animam ad caelestem patriam pervenisse, ibique in Domino exultare, ac fervidas Deo pro Nobis, Vobisque, et universa Ecclesia preces offerre.

Debitam quoque laudem tribuimus utrique Albani Clero, qui illustria sui Antistitis vestigia sequens cum ipsius vitae discrimine omnem, religiosam praesertim, operam aegrotantibus, morientibusque sedulo navare non destitit. Omnibus etiam praeconiis digni sunt Nostri milites ibi morantes tum a publica securitate servanda, vulgo *Gendarmi*, tum qui *Zuavi* appellantur; nam vitae periculo plane spreto, in defunctorum potissimum humandis corporibus praeclarum christianae caritatis praebuerunt exemplum.

które święte kanony, konstytucyje Apostolskie i dekreta powszechnych Soborów samym faktem nakładają na Kościoła, jego praw i dóbr przywłaścicieli i napastników.

Niechaj nadto lękają się i drżą ci zawzięci Kościoła nieprzyjaciele i niech będą pewni, że najcięższe i najsurowsze są im od Boga, Kościoła świętego założyciela i obrońcy, zgotowane kary, jeżeli prawdziwie żałując nie wejdą w siebie i nie będą się starać temuż Kościołowi wyrządzone krzywdy naprawić i wynadgrodzić, czego My jak najbardziéj sobie życzymy i Pana miłosierdzia pokornie i gorąco błagamy.

Przy téj sposobności chcielibyśmy, żebyście Wielebni Bracia wiedzieli, iż pewna kłamliwa książeczka po francuzku napisana i niedawno w Paryżu wydana została, która z największą chytrością i bezczelnością w duszy czytelnika zaszczepia wątpliwości, że najsmutniejsze wypadki w Meksyku téj Apostolskiéj Stolicy poniekąd przypisać należy.

Co przecież jak jest fałszywym i jak niedorzecznym, wszyscy pewno wiedzą, i jaśniéj od słońca wykazuje się między innemi dokumentami z listu do Nas dnia 18 zeszłego miesiąca czerwca przez nieszczęśliwego Maksymilijana, z więzienia pisanego, zanim niegodną i okrutną śmierć poniósł.

Korzystając z téj saméj sposobności nie możemy się powstrzymać oddania zasłużonych i największych pochwał przesławnéj pamięci Ludwika Altieri, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynała i Albańskiego Biskupa.

Urodzony, jak dobrze wiecie, ze znakomitego domu, ozdobiony świetnemi cnoty i pełniąc najwyższe urzędy, Nam drogi, skoro się dowiedział o grasującéj w Albanie straszliwéj cholerze, całkiém niepomny na siebie, a płonąc ogniem miłości do powierzonéj sobie trzody, coprędzéj tamże przybiegł.

Nieszczędząc prac i rad, narażając się na niewygody i niebezpieczeństwa, dzień i noc bez przestanku i odpoczynku nieszczęśliwych chorych i umierających wszelką duchowną i inną pomocą własnemi rękami zaopatrywać, umacniać i pocieszać nie przestawał, póki straszną chorobą porwany, nie oddał jako dobry pastérz duszy swéj za owieczki swoje. Pamięć jego w rocznikach kościoła zawsze będzie w błogosławieństwie, gdyż miłości chrześcijańskiéj ofiara szczęśliwą zmarł śmiercią i największą, nigdy niezgasłą sobie, kościołowi i najszlachetniejszemu i waszemu i wszystkich biskupów katolickich poczetowi zjednał. Nas, chociaż ciężką dotknięci byliśmy boleścią, skorośmy posłyszeli o zgonie tego kardynała, jednak wielka umacnia pociecha, mając pewną nadzieję, że dusza jego zdążyła do niebieskiéj ojczyzny, tam cieszy się w Panu i gorące do Boga za Nas i was i za cały Kościół katolicki zanosi modły.

Winną również pochwałę oddaję obojgu albańskiemu duchowieństwu, które idąc w świetne ślady swego biskupa, z niebezpieczeństwem życia, wszelkiéj, a mianowicie religijnéj pomocy chorym i umierającym udzielać ciągle nieprzestają. Wszelkich również pochwał godni są żołnierze Nasi tam przebywający dla zachowania publicznego bezpieczeństwa, zwani żandarmy, niemniéj jak ci co się żuawami zowią, gdyż pogardziwszy całkiem niebezpieczeństwem życia, szczególnie w grzebaniu ciał zmarłych dają świetny miłości chrześciańskiéj dowód.

Denique, Venerabiles Fratres, ne desistamus levare animas nostras ad Dominum Deum Nostrum, qui est multae misericordiae omnibus invocantibus eum, et Ipsum jugiter oremus, et obsecremus, ut strenue Vobiscum stantes in praelio, atque opponentes murum pro domo Israel, et Ecclesiae suae sanctae causam viriliter propugnare, et omnes Ecclesiae inimicos ad justitiae, salutisqe semitas reducere possimus.

Nieprzestajmy przeto Wielebni Bracia podnosić ducha naszego do Boga Pana naszego, który miłosiernym jest dla wszystkich wzywających go, i gorąco modlić i błagać go, abyśmy walecznie stojąc z wami w walce, i murem osłaniając dom Izraela i Kościół Jego św. sprawy mężnie bronili i wszystkich Kościoła nieprzyjaciół na drogę sprawiedliwości i zbawienia sprowadzić mogli.

DECRETA

2dae Congregationis Decanorum

habitae Posnaniae die 28. Augusti a. D. 1867.

(*Ciąg dalszy.*)

DECRETUM II.

De administratione Sacramentorum.

1. Manet post 6 menses, a dato praesentium, sub poena suspensionis ab officio excipiendi confessiones prohibitum, mulierum confessiones, praeterquam in casu infirmitatis, excipere in sacristia, vel ex confessionali cancellis non instructo.

2. Prohibemus confessarios, ne exigant a poenitentibus ad tribunal poenitentiae tempore paschali accendentibus, licentiam proprii parochi in scriptis tradi solitam sacram Confessionem coram alio sacerdote peragendi. Cuique fideli liberum est confiteri coram quocunque sacerdote ad excipiendas confessiones in Archiuioecesibus Nostris adprobato.

3. Formula administrationis Sacramenti Sanctissimae Eucharistiae, verba nempe: Ecce Agnus Dei etc; et: Corpus Domini N. J. C. etc. non poterit a die promulgationis praesentis decreti, sub poenis arbitrio Nostro statuendis, linguis vernaculis ponunciari, sed latine, prout jacet in rituali.

4. Formula pariter, sub qua Sacrum ministratur Viaticum non vernacula sed latina lingua erit deinceps omnino proferenda per verba: Accipe frater, vel soror... quae in rituali praescribuntur.

5. Nemo in utraque Archidioecesi admitti poterit ad Sacramentum Confirmationis, nisi Episcopo ministranti exhibuerit chartulam a proprio suo parocho subscriptam, quae fidem faciat de ejus sufficienti praeparatione.

6. Chartula haec conscripta erit prout sequitur.

N. N. N. ex paroecia N.
rite praeparat... ad Sacramentum Confirmationis admitti potest.
N. Curatus N.

Primo loco ponendum est nomen Baptismi; secundo nomen quod confirmandus assumere cupit in Confirmatione; tertio cognomen familiae

7. Parochus nemini chartulam attestationis supradictam tradet donec confirmandum instructum cognoverit de omnibus ad Sacramentum rite et fructuose recipiendum necessariis.

8. Si aliquando contingat juvenibus alicui gymnasio adscriptis Sacramentum Confirmationis administrari, chartulas supradictas eorum favore dare poterunt praeceptores Religionis eidem gymnasio addicti, qui curam spiritualem juvenum commissam sibi habent.

9. Idem poterunt praestare quoad pueros vel puellas qui in quibuscumque institutis publicis educantur, sacerdotes eisdem praepositi, vel in eis religionem alumnos sive alumnas docentes.

10. Ii quibus in casibus supradictis chartulas dare permittitur, in singulis paroeciam confirmandi resp- confirmandae indicabunt.

11. In unaquaque paroecia constituetur liber, in quo accurate, ordine alphabetico describentur nomina confirmatorum, cum indicatione diei, loci, et ministri collati Sacramenti.

12. Olea sacra, quae pro administratione Sacramentorum inserviunt, quotannis infra habdomadam eorundum consecrationis sunt renovada. Quapropter Decani, et Rectores Ecclesiarnm Gnesnae et Posnaniae, quavis feria V. in Coena Domini personaliter vel per appositum nuntium in Archicathedra Gnesnensi vel Posnaniensi, secundum Archidioecesim ad quam pertinent sistere se obligantur, de novo consecrata olea pro suis suorumque respective Decanatum paroeciis expetituri. Condecanales autem parochi eadem sacra Olea simili modo a suis Decanis quavis feria III. post Dominicam Paschatis Resurrectionis recipere tenentur.

13. Sacerdotes, quibus Gnesnae et Posnaniae cura incumbit Olea sacra distribuendi, nec non Decani referent Nobis quotannis feria VI. post Pascha nomina eorum, qui huic mandato non obtemperaverint, ut poenis arbitrio Nostro plectantur.

DECRETUM III.

De tempore Concionis inter Missarum solemnia habendae.

1. Praecipimus ut in omnibus utriusque Archidioecesis Nostrae Ecclesiis et oratoriis publicis, ad clerum sive secularum sive regularem pertinentibus, concio quae haberi solet intra Sacrosanctae Missae celebrationem, pronuntietur deinceps immediate post decantatum vel lectum Evangelinm, cantus vero vel lectio „Credo" sermonem sequatur.

2. In Ecclesia Fratrum Praedicatorum S. Dominici nihil innovamus, cum ordo hic peculiari utatur liturgia, a S. Sede Apostolica adprobata.

DECRETUM IV.

De lampade coram Sanctissimo.

1. Ubicunque ex lege vel ex privilegio asservatur Sanctissimum Secramentum Eucharistiae, lampas coram altari, in quo est repositum, diu noctuque sit accensa.

2. Expensae pro alendo perenni hoc lumine desumantur ex reditibus fabricae; qui si insufficientes forent, suppleantur ex largitionibus fidelium, vel ex fructibus beneficii.

3. In lampadibus ardere debet oleum vegetale. Si Ecclesia vel beneficium adeo sint paupera, ut id servari non possit, super quo gravata remanet conscientia Rectorum, tolerabimus lampades ex adipe vel butyro, donec aliter a Sancta Sede ordinetur.

DECRETUM V.

De Tonsura et Vestibus Clericorum.

1. Cum omnes in Sacris Ordinibus constituti tonsuram et vestes clericales deferre secundum canonicas sanctiones omnino teneantur: dispositiones antiquarum nostrarum provincialium Synodorum renovantes, injungimus singulis ad clerum archidioecesanum adscriptis et Sacris Ordinibus insignitis, ut tonsuram et vestes statui suo congruentes semper deferant.

2. Prohibemus Rectores Ecclesiarum, ne admittant ad ce-

lebrationem Missae in suis respective Ecclesiis sacerdotes, qui huic mandato non obtemperaverint.

3. Ii qui ratione salutis tonsuram radere non possunt, licentiam non deferendi illam a Nobis vel ab Officio Nostro Generali in scriptis obtinere tenentur.

4. Vestes clericales in regionibus nostris receptae et a Nobis probatae sunt: vestis talaris nigri coloris, collare ecclesiasticum, et calceamenta super femoralia protracta. Permittitur quoque extra Ecclesiam et Officia, usus vestis nigrae brevioris, modestae, ubi delatio talaris esset nimis incommoda.

DECRETUM VI.

De Missionibus.

1. Instutuimus Sacras Missiones quotannis in Archidioecesibus Gnesnensi et Posnaniensi celebrandas.

2. Missiones praedictae fient per gyrum in singulis Decanatibus, ita ut in Archidioecesi Gnesnensi infra octo annos, et in Posnaniensi infra decem, per cunctos transeant Decanatus.

3. In unoquoque Decanatu, collatis, qui ipse condecanalis cleri tenetur super hoc exquirere sententiam, Archiepiscopus assignabit quotannis paroecias, in quibus Missio erit habenda, et diem, qua incipiet.

4. Paroeciae ita erunt seligendae, ut constituant quasi centra, ad quae facile concurrere possint incolae paroeciarum circumvicinarum, et ut nulla pars Decanatus remaneat, cujus habitantes propter distantiam loci beneficio assistendi Missionibus priventur.

5. Tempus pro Missionibus illud erit eligendum, quo commoditati rirucolarum magis fuerit conveniens, atque a laboribus campestribus liberius.

6. In Archidioecesi Gnesnensi, quae sexdecim continet Decanatus, Missiones fient ordine sequenti:

Anno 1867:	in Dec. Ołobocensi	2	Missiones
	in Dec. Plessoviensi	3	—
Anno 1868:	in Dec. Krotoszyniensi. . .	2	Missiones
	in Dec. Powidzensi	2	—
Anno 1869.	in Dec. SSae Trinitatis . .	3	Missiones
	in Dec. SSorum Petri et Pauli	2	—
Anno 1870:	in Dec. Łeknensi	2	Missiones
	in Dec: Keynensi	2	—
Anno 1871:	in Dec. Bydgostiensi . . .	3	Missiones
	in Dec. Naklensi	2	—
Anno 1872:	in Dec. Inowrocławiensi. . .	2	Missiones
	in Dec. Gniewkoviensi . . .	2	—
Anno 1873:	in Dec. Żniniensi	4	Missiones
	in Dec. Rogoviensi	2	—
Anno 1874:	in Dec. Kruschwicensi . . .	2	Missiones
	in Dec. S. Michaelis Zbar. .	2	—

Sequentibus annis idem ordo, incipiendo a Decanatu Ołobocensi, reassumetur.

7. In Archidioecesi Posnaniensi, quae dividitur in 22 Decanatus, Missiones fient ordine sequenti.

Anno 1867:	in Dec. Kempnensi . . .	3	Missiones,
	in Dec. Ostrzeszowiensi . .	3	—
Anno 1868:	in Dec. Neomostensi . . .	2	Missiones,
	in Dec. Miłosławiensi . .	2	—
	in Dec. Kostrzynensi . . .	2	—
Anno 1869:	in Dec. Środensi	2	Missiones,
	in Dec. Posnaniensi . . .	3	—
	quarum una lingua germanica.		
Anno 1870:	in Dec. Obornicensi . . .	3	Missiones,
	in Dec. Rogosnensi . . .	3	—
Anno 1871:	in Dec. Czarnkowiensi . .	3	Missiones,
	in Dec. Walcensi	3	—
Anno 1872:	in Dec. Grodziscensi . .	4	Missiones,
	in Dec. Zbąszynensi . . .	3	—
Anno 1873:	in Dec. Lwowecensi . . .	4	Missiones,
	in Dec. Bukowiensi . . .	3	—
Anno 1874:	in Dec. Kostensi	3	Missiones,
	in Dec. Śremensi	3	—
Anno 1874:	in Dec. Śmiglensi	3	Missiones,
	in Dec. Borecensi	2	—
	in Dec. Koźminensi . . .	3	—
Anno 1876:	in Dec Krobensi	5	Missiones,
	in Dec. Wsehovensi . . .	3	—

Sequentibus annis idem ordo, incipiendo a Decanatu Kempensi, reassumetur.

8. Unaquaeque Missio octo integros et continuos dies durabit.

9. Ubicunque Missio celebrabitur, sub finem ejusdem Sacramentum Confirmationis administrabitur fidelibus ab Episcopo Suffraganeo Nostro respectivae Archidioecesis.

10. Ad dandas Missiones invitabitur, quantum fieri peterit, Clerus regularis.

(D. n.)

Kwestyja rzymska.

W chwili obecnéj kwestyja rzymska góruje ponad wszystkiemi innemi. Prasa europejska zajmuje się nią jako wdzięcznym dla siebie materyjałem, umysły i serca wszystkich ludzi myślących w poruszeniu niezwykłym. Utworzyły się już dwa obozy: jedni przyklaskują ruchowi bandytów, głoszą przesadnie najdrobniejsze jego powodzenie, zachęcają do wytrwałości, i przepowiadają mu rychłe zwycięztwo i dostateczną nadgrodę w Rzymie za wszelkie trudy. Napaść band Garibaldego na ojcowiznę Piotra św. jest w oczach pism radykalnych i tych, dla których one są wyrocznią w rzeczach wiary, nauki i polityki, nie czym innym, jeno uprawnionym ruchem narodowym włoskim, jest domaganiem się ostatecznego rozwiązania za pomocą oręża kwestyji, któréj dyplomacyja nie zdołała dotychczas w myśl życzeń ludu włoskiego rozplątać. Pisma radykalne i ludzie radykalni utrzymują, że Garibaldego nie obowięzują zgoła ani prawa kraju, ani żadne konwencyje i traktaty, że przedsięwzięcie jego jest patryjotyczne, święte, gdyż wydarszy Rzym Ojcu św. oddaje go jako stolicę wielkiéj ojczyźnie włoskiéj.

Takie są przekonania i takie życzenia większéj części dzienników włoskich i francuzkich, za któremi podążają także i nasze pisma polskie, jedne otwarcie i szczérze w imię zapewne wolności, cywilizacyji i postępu życząc powodzenia bandom Garibaldego, drugie przez omowienia i zastrzeżenia wypowiadając toż samo życzenie. I te i tamte zniechęcają serca polskiéj i katolickiéj publiczności do sprawy najświętszéj i w najwyższym stopniu obchodzącéj całe chrześcijaństwo.

Dzienniki katolickie i katolicy w ogóle spoglądają z trwogą w przyszłość, rozumiejąc dobrze, co zresztą nikomu tajnym być nie powinno, że ruch obecny czerpie swe siły i zachętę ze źródła rządowego, i że w końcu, choćby się dzielne i pełne poświęcenia wojsko papiezkie długo opierało coraz to bardziéj w liczbę rosnącym bandom, włoska armija odegra ostatni akt komedyji rozpoczętéj w r. 1860, i zagrabi szczątki władzy doczesnéj i miasto wieczne, na rzecz albo monarchiji, albo republiki włoskiéj zajmie. Takie jest istotne położenie dzisiejsze, i choćby nam *Gazeta toruńska* podobnie jak francuzkiemu *Mondowi* zarzucała, że zbyt czarno patrzymy, nie ma sobie co tajić: kwestyja

rzymska z dniem każdym zbliża się ku swemu ostatecznemu rozwiązaniu. Kto wie, czy już za kilka tygodni nie będzie téj przerażającéj rzeczywistości, że w Europie nie ma ani jednego rządu chrześcijańskiego. Uczucie nasze nie chciałoby przypuszczać takiéj oczywistości, ale trudno się łudzić. Napaść na ziemie papiezkie przez bandy, o których pochodzeniu i związkach ze sferami wyższemi nikomu nie mogłoby być wątpliwym, choćby tego nawet nie był wykazał sekretarz stanu, kardynał Antonelli, napaść dokonana wbrew traktatom publicznym, wśród przyzwolenia Francyji, Europy, dowodzi prawdziwości naszego złowrogiego przypuszczenia. Prawda, że są jeszcze w Europie katolicy, że jest ich przeważająca liczba, ale nie masz rządu katolickiego, któryby występował w obronie wyższych zasad i obowiązków, w obronie sprawiedliwości, wolności i uczciwości publicznéj.

Zresztą i *Monde*, jeden z najpoważniejszych organów katolickich, którego, że wspomnimy mimochodem, dziennikarstwo nasze zdaje się wcale nie znać, czy ignorować umyślnie, aby nie ściągnąć na się zarzutu obskurantyzmu, ultramontanizmu i scholastycyzmu, — *Monde* to samo wypowiada w następnych słowach;

„Rządy, a tym mniéj ludy nie mogą życzyć sobie przedłużania tego stanu febrycznego, źródła niemocy i powszechnego niezadowolnienia; nie można chcieć aby los katolicyzmu zawisnął od garstki rozbójników. Nie ma ani jednego męża stanu w Europie, który teraz nie widzi, że kwestyja rzymska jest jedną z tych, których odwlekać niepodobna. Napróżno chcieć ją przydusić, wracać się ona będzie coraz groźniejsza i natarczywsza, i nie ma zapewne ani jednego człowieka poważnego, któryby nie pojmował, że rozbicie ośmnastowiekowéj monarchiji następców Piotra św. jest ugodzeniem w samo serce wszystkich tronów i wszystkich koron“.

Tak tedy kwestyja rzymska, któréj załatwienie zdawało się niepodobnym, zbliża się ku swemu końcowi, ona już dziś niby węzeł gordyjski rozcięta w opiniji publicznéj, którą, niestety, tworzy bezbożne gazeciarstwo. Jeżeli sprawa ta ukończoną będzie wedle życzeń umysłów przewrotnych, nie będzie to nowy tryjumf Włoch, lecz tryjumf rewolucyji, który wszystkich ludzi uczciwych przeszyje do głębi mieczem boleści i sprawiedliwą napełni obawą o najdroższe dobra sumienia i wiary. Jedno dziś z dwojga, powiada *Monde:* albo Pius IX., albo Mazzini, cywilizacyja albo barbarzyństwo. Dwa są tylko obozy: jedni chcą królestwa bożego na ziemi ze wszystkiemi następstwami moralnemi i społecznemi, drudzy je odpychają; jedni chcą utrzymania monarchiji, rodziny, własności, religiji, drudzy chcą to wszystko wytępić na ruinach Kościoła katolickiego. Pius lub Mazzini, oto cała kwestyja rzymska! — Lecz jakkolwiek niepociesznie maluje się nam blizka przyszłość, mamy jeszcze nadzieję, że Pan Bóg zniweczy zamiary wrogów Kościoła. To pewna, że Włochy bez Francyji żadnego kroku nie będą śmiały uczynić na swą rękę, mimo przechwałek i pogróżek, że do Rzymu ośm tylko godzin drogi mają, podczas gdy flota francuzka 48. Włosi są znani z przechwałek. Nie możemy przypuścić, żeby Francyja miała się zrzec tak pięknéj roli, jaką na się dobrowolnie przyjęła stając w obronie zagrożonego tronu Ojca św.

Może władzca Francyji w ostatniéj chwili jeszcze zrozumie, że nie godzi mu się odzierać z największego zaszczytu i chwały, nie godzi poniżać téj katolickiéj Francyji, która najwięcéj składa Świętopietrza, któréj misyjonarze przelewają wpośród barbarzyństwa krew swą za sprawę Boga, któréj synowie śmiercią bohaterską polegli pod Castelfidardo — Francyja dziś jeszcze zdolną jest jednym słowem zatrzymać włoską rewolucyją w pochodzie na Rzym i uratować honor katolickiego świata. Fiat, fiat.

Znany pisarz francuzki, p. L. Veuillot, zamieścił w swym dzienniku L' *Univers* znakomity artykuł, zastanawiający się nad doniosłością napaści Garibaldego na państwo papiezkie, tudzież nad obecnym położeniem kwestyji rzymskiéj Artykuł ten podajemy skwapliwie w piśmie naszym. P. Veuillot pisze:

Wierność ludności i zapał wojsk papiezkich niezmiernie gniewa rewolucyjonistów. Mimo wyrafinowanych robót celem zdemoralizowania ludu rzymskiego, pozostał on wiernym swemu książęciu, stoji statecznie przy swych obowiązkach i swych wspomnieniach. Rzymianie nie chcą się stać ani bezbożnikami, ani Pijemontczykami. Byliśmy tego przekonania oddawna; ta słaba resztka katolickiéj Europy, te ostatnie dzieci i ci ostatni poddani Kościoła, okrzyczani przez tyle mizernych pamfletów, są najuczciwszym narodem na ziemi. Nie mówimy tego poraz pierwszy. Poczucie obowiązku jest tam obecnie żywszym niż kiedykolwiek; więcéj rozsądku i poczciwości w myśli, więcéj miłości ku sprawiedliwości w sercach.

Fakt ten, który uznają nawet we Florencyji, wyjaśnia ostatnią awanturę Garybaldego. Jasną jest, że Ratazzi wyświadczył przysługę „bohatyrowi“ usuwając go od téj małéj, biednéj granicy, która się miała otworzyć a raczéj rozpaść przed jego obliczem. Gdyby „bohatyr“ był ją przeszedł, nie byliby dla tego żuawi pouciekali, a rewolucyja byłaby niewątpliwie tę piękną kartę swéj gry straciła. Zdaje się, że się Garybaldi piérwszy tego obawiał. To też bardzo chętnie pozwolił się aresztować, dając tym sposobem dowód najlepszego usposobienia, jakiego zwyczajnie jego język nie zdradza. Nibyto więźniem, służy lepiéj rewolucyji aniżeli na czele swych band, straszniejszym jest w rękach Ratazzego, aniżeli we własnych nawet. Któżby jeszcze był stanął po stronie „oswobodziciela“ pobitego na głowę przez tych, których chciał oswobodzić, i cóżby byli uczynili unifikatorowie włoscy ze zwłokami Garybaldego męczennika? Trzeba go zachować jako niepokonanego, chociaż nie niepokonalnego. O to się mądrze postarał Ratazzi, znając usposobienie Rzymian.

Zresztą zamach Garybaldego byłby zupełnie bez wartości, bo stanowisko papieża pozostałoby na wskroś tym samym wobec Włoch, a położenie Włoch, co się tyczy państwa rzymskiego zupełnie tym samym wobec Europy. Chociażby Rzymianie powstali, toby nie mogli na Włochy zlać prawa, którego nie posiadają, i któregoby zdradą nie nabyli. Oni mają obowiązek bronienia swego księcia; niewolno im przykładać ręki do zburzenia jego panowania, ani nawet obojętnymi być widzami, gdyby się o to inni kusili. I gdyby jednogłośnie postanowili skruszyć tę koronę pokoju i chwały, którą im Bóg dał, miałaby Europa katolicka prawo i obowiązek odnowienia jéj, dla własnego bezpieczeństwa.

Na Watykanie, na szczycie cywilizacyji chrześcijańskiéj, tam a nie gdzieindziéj, uczynił Pan Bóg źródło, którego wody są konieczne dla świata. Świat ma prawo strzeżenia czystości i niezależności tego źródła przeciwko zamachom na obrazę ludzkości, przeciwko zbrodniarzom i złoczyńcom, którzyby twierdzili, że mają prawo zatrucia go lub osuszenia, pod pozorem, że mieszkają nad jego brzegami.

Lecz Rzymianie nie mają jeszcze tego zaciemnienia rozumu i nie chcą popełnić téj zbrodni. Przeciwnie, opierają się, walczą za ten skarb, który im jest szczegółowo powierzony. Nie otworzą bram Rzymu, nie wydadzą zdradziecko kluczów miasta, będzie go trzeba dobywać przemocą, a do tego dzieła nie wystarcza Garybaldi.

A Włochy same, czyż wystarczą? Ich mężowie stanu nie mają tego przekonania. Ratazzi twierdzi, że gotów podjąć się dzieła. Bóg wie, co on myśli o tym. Pełno wątpliwości i strachów wypływa z głębi nawet tych dusz straconych, jeżeli namiętności choć na chwilę przestaną zaciemniać ich rozum. Na wszelki przypadek, jeżeli Ratazzi jest gotów jak powiada, potrzebuje zezwolenia Francyji.

Czyż otrzyma to zezwolenie? Zdaje się, że szukają w téj chwili wykrętu, któryby unieważnił konwencyją 15 września. Czyż go znajdą, czyż się odważą go znaleść?

Nie tajimy naszych obaw. Jest coś w powietrzu, co się zdaje zapowiadać katastrofę. Wachanie się polityki francuzkiéj budzi złe przeczucie. Radzą jéj zrzec się wielkiego obowiązku i wielkiego zaszczytu, i tych rad nie odepchnięto jak wypadało. Skoroby polityka francuzka zechciała obowiązek i zaszczyt uważać za ciężary, rozwiązałoby się i upadło wiele sił moralnych, o które się mocno trzeba obawiać.

Miłosierdzie boże zwłacza z pewną systematycznością wypełnienie pragnień bezbożności; daje im czas do odstąpienia od nich; tym, którzy je zwalczyć powinni, daje czas do uzbrojenia się i do pospieszenia na pomoc. Ale zwłoka miłosierdzia wyczerpuje się nareszcie, godzina sprawiedliwości się zbliża; sprawiedliwość spada z większym ciężarem na winy, które żal mógł zmazać, a które skutkiem długiego wyczekiwania bożego stały się większymi. Od lat wielu, ileż to kłamstw słyszeliśmy, ileż podstępów haniebnych widzieliśmy i ileż bluźnierstw wyszło z ust bezbożnych, aby zaślepić i zepsuć sumienia, w celu przypuszczenia ostatniego szturmu! A ze strony miłosierdzia, ileż to światła i łask spłynęło!

Wszystko w téj chwili stoji wobec straszliwego porachunku sprawiedliwości. Obawiamy się o los winnych. Na ziemi jakiż sąd odważyłby się uniewinnić ich od okoliczności obciążających, skoro z rozwagą przystępuję do dzieła? Szczęście dla nich, że sąd w ostatniéj instancyji zna lepiéj nieuleczoną słabość ludzką, i że przed tym sądem znajdą obrońców, którzy nie będą mieli przeszkody ich bronić. Męczennicy nie będą się bali zasyłać do nieba wykrzyku boleści kalwaryjskiéj; mimo ciężkich oków wzniesie Pius IX nieskalane dłonie i zawoła: *Pater, dimitte illis: non sciunt*...

Prawdziwie, nie wiedzą, trzeba, żeby nie wiedzieli zupełnie tego, co robią i dokąd idą, dokąd ciągną społeczeństwo ludzkie! Bez wątpienia wiedzą, że kłamią; wiedzą, że chcą niszczyć; wiedzą, że są dobrowolnymi niegodziwcami, dobrowolnymi barbarzyńcami; biegną za szaleństwem, które w ich własnych oczach jest bezprawnym, bo ono ich wiedzie do tylu krzyczących niesprawiedliwości i do tylu nikczemnych wściekłości zapędów; ale doniosłości zbrodni, któréj się dopuszczają przeciwko ludzkości i przeciw sobie samym nie obliczyli. Ich przewrotność przechodzi ich rozum, a zbrodnia ich przewrotność nawet.

O ile zdać sobie można sprawę z polityki, która doprowadziła rzeczy do ostateczności może nie do uleczenia, jak na obecny stan, winą tego długie nierozumienie warunków życia społecznego.

Wyszło to od ludzi, którzy nie wierzyli w Boga ewangelicznego i wedle których chrześcijaństwo jest tylko wymysłem ludzkim. Zatraciwszy wiarę w Boga i miłość Boga, boć niepodobna wierzyć w Boga i kochać Boga, odrzucając Jezusa Chrystusa, zatracili także uszanowanie i miłość dla człowieka, bo to uczucie nie istnieje poza człowiekiem — Bogiem, który je uczynił prawem obowięzującym i nauczył je wykonywać.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć jest największe i pierwsze przykazanie, a wtóre *podobne jest temu*: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i procy.“ Takim jest cały chrześcijanizm, mówi Bossuet, i zaszczyt, który Jezus Chrystus uczynił naszemu rodzajowi: obowiązek miłowania człowieka zrównany z obowiązkiem miłowania Boga!

Ludzie, którzy odrzucili Chrystusa i chrześcijaństwo, odrzucili więc i to. Odrzucili, nie wiedząc może o tym, a z pewnością niechcąc się przyznać do tego; ale odrzucili je i skruszyli mądrość i świat.

Przekazując sobie ich błąd, rozszerzając ciemności, zatracając coraz bardziéj zmysł chrześcijański i osłabiając go coraz bardziéj pomiędzy ludami, wymiatając Jezusa Chrystusa z urządzeń, praw, obyczajów, stali się nareszcie panami spraw ludzkich, zapadłych w zamieszanie straszliwe i prawie zrozpaczone. Ta przewaga oddaną im została w godzinie szału, kiedy rodzaj ludzki w rozprzężeniu woła wszędzie porządku, światła, wolności, sprawiedliwości, miłości, godności, jednym słowem wszystkich owoców chrześcijaństwa, i kiedy wszędzie w tymże samym czasie, czy to w gorączce, czy w pijanych i obłąkanych napadach bezbożności bez przykładu, wyprzysięga się prawa Chrystusowego.

Jeżeli mizerna postać Garibaldego takie zajmować może stanowisko na ziemi, dowód to téj sprzeczności rodzaju ludzkiego i jego oddalenia się od Boga. Garibaldi chce być przeciwstawieniem téj mądrości najwyższéj, która była głupstwem krzyża, nowym Piotrem pustelnikiem, każącym nową wojnę krzyżową wśród rzeszy, w któréj przeważają duchy szalone. Otwarty lub nie, nic to nie wadzi, otwarty jak głupota albo pijaństwo, występuje jako natchniony, bezinteresowny, święty; to występuje jako ubogi, to się ukazuje w zakonnym habicie krwistéj barwy; wyobraźnia ludowa widzi go bosego w pojeździe o sześciu rumakach, a on idzie głosząc swą wojnę krzyżową, wołając, że trzeba zburzyć skałę Chrystusową, ostatnią warownię odkupionéj ludzkości.

Z téj skały jeszcze dzisiaj płynie błogosławieństwo; Garibaldi wskazując na nią, woła że pod nią jęczy ludzkość.

A biedna ludzkość dzieli się na dwa obozy: je-

den wierzy szalonemu prorokowi, drugi powątpiewa, drży i ze założonemi rękoma patrzy na to, co się dzieje, albowiem ci, którzy mają mówić prawdę, pokryli się, milczą.

O dziwie haniebny, o hańbo gorzka prawdy. Pomiędzy tymi, którzy wątpią i z których wielu poczyna drżeć, znajdują się mocni i dzielni, których garstka Garibaldzistów wiedzie do spełnienia czynu, któregoby nie spróbowała słaba szabla Garibaldego. Tak jest, ci, którzy powiewają czerwonym płatem i którzy go mogą przy sposobności schować do kieszeni, drżą sami przed tym, co chcą uczynić. Ostatni blask ich rozumu więcéj wykształconego ukazuje im przepaść, któréj nie widzi tłum. Czerwoni żądają ojcobójstwa, bo sądzą, że potym zapanuje braterstwo pomiędzy ludźmi. Ratazzi i inni kłopocą się nie pomału i zapytują się w głębi duszy, co się dziać będzie z rodziną, kiedy ojca nie stanie.

Obawiamy się, że oni nie wiedzą tego; bo według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będą się wahali. Uwierzyli, że zwłoką i podstępem podkopali papieża i papieztwo, że je przywiedli do powolnego upadku, a nawet miny nie zapalili, ani też renta nie spadła. Lecz nic to; trzeba uderzyć i krwią zbryzgać ręce. Uderzają też i zobaczą następstwo.

Chociaż nie jesteśmy prorokami, opiszemy następstwo w kilku słowach. Wykształceni chrześcijanie patrzą w przyszłość z pogodnym obliczem. Trudno może poznać wszystkie podstępy rządu florenckiego i zgłębić plany berlińskie, ale nie ma tajemnic dla tego, kto zna historyją ran zadanych Kościołowi i najwyższéj sprawiedliwości, a ta historyja jest zarazem historyją kary Bożéj.

A więc, jakież będzie następstwo?

Co do ojcobójstwa, Włosi go się nie dopuszczą, chociażby mieli na to pozwolenie. Nie dokonają go ani podstępem, ani przemocą, ani trucizną, ani żelazem, bo Piotr jest nieśmiertelny; odpowiedzą jedynie za swą intencyją. Będzie ich długo ścigała odpowiedzialność i odpowiedzialność ta będzie ciężką!

Co do papieztwa, nie zniszczą go, bo Piotr, zawsze żyjący nie wyda im go. Skrępują jego członki, niezdołają nigdy skrępować jego duszy ani wiary Kościoła. On także jest nieśmiertelnym i może czekać.

Co do pokoju, nie będą go mieli; bo popuszczeniem wszystkich cugli zatrują społeczeństwo i doprowadzą do szczytu wszystkie plagi świata. Jeżeli papież zostanie wygnanym albo uwięzionym w Rzymie a Watykan w gruzy zamienionym, poruszą się milijony dusz z oburzenia i boleści, żadna dusza nie będzie ukojoną, żadne pragnienie nie będzie zaspokojonym; nawet chléb pozostanie drogim; Garibaldi i Mazzini przekonają się, że nie są zadowolnieni; hr. Bismarck będzie coś ważnego obiecywał katolikom niemieckim.

Nie będzie już wtedy zapór do zagrabiania obcego dziedzictwa i mienia; nie będzie już skrupułu w ambitnych sercach potentatów ziemi, którzy tak już mało ważą prawa i krew ludzką, i którzy ludzkość uważają za materyją, którą można zlepiać i rozdzierać wedle upodobania.

Skoro Ojciec zostanie wyzutym z posiadłości, wyrośnie pan. Papież, przedstawiciel Chrystusa, jest Ojcem ojczyzn. Wszystkie narodziły się z Chrystusa. Prawo Chrystusa wydarło je z łona despotyzmu pogańskiego, udzielając swą siłę prawu przyrodzonemu, zgwałconemu i zdeptanemu. Skoro papieztwo zniknie jako instytucyja polityczna, powstanie despotyzm w całéj swéj grozie; siła i przemoc zaprowadzi rządy rozbójnicze. Oto rezultat widoczny od dzisiaj.

Instytucyja papieztwa jest środkiem Boga, by połączyć ludy w miłości: despotyzm będzie się kusił połączyć je żelazem.

Los Italiji jest niewątpliwym. Najniewdzięczniejsza ze wszystkich ludów chrześcijańskich spieszy się spełnić wielką zbrodnię; pierwsza też za to i najcięższéj będzie ukaraną. Z rąk Ratazzego podejmie ją Mazzini; ale to nie będzie ostatnim złem; ostatecznie poczuje razy bata giermańskiego, a zanim je poczuje, będzie o nie błagała. Nie krzyż sabaudzki zastąpi krzyż Jezusa Chrystusa i Piotra na kapitolu; nie orzeł rzymski wzbije się tak wysoko.

A Francyja? Wyzuta i odarta z protektoratu nad Kościołem, obwoła zasadę nieinterwencyji.

Zdobywcy, zbirzy, prostytucyje i milczenie, oto przyszłość cała!

KORESPONDENCYJE.

* (Kor.) **Rzym** 8 października 1867. *Rano.* Po zwycięztwie odniesionym przez wojska papiezkie nad Garybaldczykami pod *Acquapendente* i wypędzeniu napastników z tego miasta, które ogołocone z wszelkiéj obrony byli ci rozbójnicy zajęli, poniszczywszy papiezkie herby na gmachach rządowych, zaszły inne jeszcze utarczki między rzymskim wojskiem a najezdzcami. — Taktyką ich jest napadać na drobniejsze miejscowości, w których kilku ledwie znajduje się żandarmów papiezkich, którzy oporu im nie mogą stawić zwycięzkiego. Tym sposobem opanowują takowe miejscowości bez trudności, rozwieszają swoje chorągwie, nakładają straszliwe podatki na mieszkańców, zabierają na swe wozy wszelką żywność, którą znajdują, i o ile mogą unikają starcia się z rzymskim wojskiem. Lecz niedługo trwa tych rządów panowanie, bo, dzięki Begu, dotychczas ludność im się nieprzychylną okazuje, i sama wysyła po wojska do miast głównych, rozumie się bardziéj strzeżonych. Za nadejściem rzymskiego żołnierza zbójcy uciekają gdy mogą, a gdy zemknąć nie mogą, radzi nie radzi biją się. Te utarczki jednak jak dotąd nie trwają długo, i kończą się pobiciem napastnika. — Dotychczas najważniejsze zajście po bitwie pod *Acquapendente* i *Canino* nastąpiło 5go czyli zeszłą sobotę w *Bagnorea*. — Tam bitwa była rzeczywista, a że pobici nieprzyjaciele schronili się do tego miasta, które w mocy swojéj zatrzymać chcieli, przyszło do rodzaju oblężenia miasta i do szturmu, który w okamgnieniu pożądany przyniósł skutek bez żadnéj nawet szkody miasta. O tym fakcie wczorajszy urzędowy wieczorny *Dziennik rzymski* tak się wyraża: „Nad rankiem 5go, gdy wojsko nadeszłemi posiłkami zostało wzmocnione, rozpoczęło należyte uderzenie pod Bagnorea na klasztór Franciszkanów, w którym Garybaldczycy się zamknęli i umyślili się bronić. Ogień trwał od 11téj przed południem do wpół do drugiéj po południu. Dwa oddziały, jeden żuawów, a drugi linijowego wojska, wypędziły szarżą bagnetową Garybaldczyków, z tego stanowiska dosyć silnego. Ci wtedy schronili się na barykady wzniesione za miastem, z których grenadyjery nasze ich wygnały. Zaraz potym uciekli do mia-

sta Bagnorea, z dachów którego rozpoczęli ogień w nadziei zastraszenia wojska, lecz po kilku pierwszych armatnich strzałach naszéj artyleryji przeciw bramie miasta wymierzonych, zmuszeni zostali do nowéj i ostatecznéj ucieczki. Miasto zostało natychmiast przed wojskiem otworzone, które mieszkańcy z radością witali przy okrzyku: *niech żyje Pius IX.* Garybaldczycy stracili między rannemi a zabitemi przeszło 70 ludzi, i wojsko nasze wzięło ich nadto sto żołnierza w niewolę. — *Acquapendente* zostało powtórnie przez Garybaldczyków zajęte, (ledwie z wojska było zostało ogołocone), ale je opuścili przed powracającemi kolumnami papiezkiemi. Wczoraj zaś rano (6go) pod *Monte Libretti* w prowincyji *Sabińskiéj*, nasi przepędzili znów inną bandę napastników, któréj osobiście przewodniczył *Menotti Garibaldi* (syn to jest Garybaldego), która poniosła także stratę w zabitych i rannych.“ —

Wiadomo jest, że wojsko, które tak dzielnie i szczęśliwie się odznaczyło pod Bagnorea, składało sią z czterech kompanij linijowych, złożonych każda z 60 ludzi; z półtora kompaniji żuawów, z jednéj sekcyji artyleryji, z kilku żandarmów i z 24 dragonów. Garybaldczyków było do 500. Wojsko papiezkie całe pod dowództwem zacnego pułkownika *Arranesi* walczyło. Z raportu posłanego do p. ministra wojny widać, że wszystkie papiezkie siły z równym zapałem i nawet znajomością walki prawideł brały udział w tym pierwszym ważniejszym czynie. Wszędzie, dzięki Bogu, dotychczas są przez ludność miejscową jako wybawiciele podejmowani, co tym jest dziwniejsze, że w ogóle wiedziano, iż mianowicie w prowincyji Viterbskiéj, sekty masońskie nie mało głów poprzewracały były oddawna. Widać jednak, że w tych ostatnich czasach usposobienia uległy znacznéj zmianie. Rozwój nieładu grożący coraz bardziéj państwu włoskiemu rozpadem, niesłychane ciężary wtłaczane bezustannie na dawniéj zagrabione przez ten rząd papiezkie prowincyje z jednéj strony téj odmiany zapewne są przyczyną. Z drugiéj, wszyscy przed kilku laty sądzili, (bo tak rządów tajemniczych pisma głosiły), że za oddaleniem się francuzkiéj załogi z papiezkich stanów, rząd papiezki sam przez się runie. Więc duchy mdłe, których w masach jest najwięcéj, rade nie rade z przezorności względów na przyszłość, okazywały się przed paru laty przychylnemi dla włoskiego państwa. Ale, że próba żywotności kościelnego państwa, niemal od roku trwająca, najszczęśliwiéj się powiodła; duchy te słabe, używają więcéj bezpieczeństwa, dobrego bytu i szczęścia w obecnym swym położeniu niż w tym, którym masońska rewolucyja chce gwałtem ich obdarzyć. — To co powiadamy o tym szczęśliwym objawie, w żaden sposób za głos stronniczości z naszéj strony branym być nie może, bo każdy, którýby nas o niedokładne doniesienie chciał oskarżyć, cofnąć się będzie musiał przed wyznaniami garybaldystowskich dzienników włoskich, które uskarżają się na obojętność poddanych prowincyj kościelnych, tak samo jak Garybaldi w któréjś ze swych sławnych przemów niedawno narzekał na obojętność obywateli wieczystego grodu. — Widocznie jednak masoneryja nie liczyła na takowy zawód. Jak zawsze pewna siebie, w naznaczone dni na wybuchy we Viterbo i Rzymie samym, dzienniki jéj drukowały nibyto otrzymane wiadomości o powstaniach w tych miastach. Tak to bowiem robiły te pisma za pierwszych napaści na królestwo neapolitańskie i na w 1859 i 1860 roku zagrabione papiezkie dziedziny. Ale czasy się zmieniły. — Wilki pokryte baraniemi wolności mniemanéj skórkami, roli swéj dyplomatycznéj nie umiały odegrać do końca sztuki. Przez te lat sześć pazury ich powyłaziły na wierzch. Wilk na chwilę może się wydać ślepemu barankiem, ale czas wzmaga głód w wilku i odkrywa prawdę. — Dla tego to przywódzcy włoskiego ruchu chcieli działać co prędzéj. Pojmowali oni dobrze, że czas im nie posłuży. Oni stokroć mędrsi i od rządu nibyto umiarkowanego florenckiego, i od samego Napoleona. Już nie małą jest sztuką na chwilę złączyć w sobie wilczą przyrodę i owieczki zewnętrzność. Ale chcieć w niéj trwać jest niepodobieństwem. Ani wilk bowiem, ani owieczka w lisią przezorność uzbroić się nie potrafią. Gdyby istotnie znalazł się kto, coby te trzy przyrody złączył w sobie, toby się stał świata panem w imie szatana. Bóg jednak piekłu nie chce na wyłączne panowanie ludzkości oddać. Próżne to więc zachcianki ze strony florenckich wielkorządzców i paryzkiego ich mistrza. — Czyż przeto rozumując po ludzku, tuszyć sobie możem, że obóz Kościoła dziś już wrogów tych zwycięży? Nie możemy niestety tego poręczenia naszym czytelnikom dawać. Zapewne, jeśli rząd florencki silniéj i otwarciéj Garybaldczykom nie dopomoże, to zwycięztwo już i teraz za nasze uważać możemy, ale w razie przeciwnym, czyż możem się mierzyć z przemocą wojsk o tyle liczniejszych od kościelnych? Zresztą — z uwagi tracić nie należy, że chociażby jak dotąd wojsko kościelne wszędzie Garybaldczyków zwyciężało, to przez boje ciągłe się wyniszcza. — Prócz strat najdotkliwszych samego żołnierza, nie zapominajmy, że koszta, które zbrojna walka za sobą pociąga są dla ubogiego strasznie skarbu papiezkiego nie małą też klęską. Gdyby więc taktyką włoskiego rządu było przeciąganie téj rozbójniczéj kampaniji, aby po paru miesiącach wycieńczenia wojsk i skarbu Ojca św., tak żywotność z ustroju jego państwa wyssać, żeby to państwo samo przez się runęło, toby rząd włoski z łatwością mógł cel swój osiągnąć. Ale czy Napoleon na to zezwoli? Czy rząd włoski sam dziś na siłach się czuje, zmierzyć się z mazzinismem i garybaldyzmem przeciw niemu połączonemu? Kto bowiem ma trochę zdrowego sądu, ten sobie taić nie może, że w dzień, w którym włoska rewolucyja papieztwo na chwilę zwycięży, w tenże sam dzień, przeciw monarchiji sabaudzkiéj spiskować zacznie i ją obalić zapragnie. Próżno zbyt w przyszłość dziś jeszcze zaglądać, tym bardziéj, że wszystkich aktorów role w téj scenie włoskiéj tragedyji jeszcze nie dość wyraźnie są określone. Poczekajmy trochę, czas wszystko rozświeci.... Ale my katolicy biernie końca téj sprawy wyczekiwać nie powinniśmy. Kto nie może datkiem, albo jakimbądź czynem przychodzić na pomoc napadniętemu Zastępcy Chrystusa, powinien chociaż modlitwą z całym Kościołem powszechnym przywoływać ratunek od Boga zależny. —

8go października w południe.

Przed paru godzinami nadeszły telegrafem wiadomości z Prowincyji. — Wedle uczynionych rekonesansów wojsko mniema, że dziś Garybaldczycy

Do tego numeru Dodatek. Nr. 24.